The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA
DO DEMOKRATYCZNEJ REPUBLIKI KONGA
(31 stycznia-3 lutego 2023)

**SPOTKANIE Z PRZEDSTAWICIELAMI
NIEKTÓRYCH DZIEŁ CHARYTATYWNYCH OBECNYCH W KRAJU**

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Kinszasa, Nuncjatura Apostolska
Środa, 1 lutego 2023 r.

[Multimedia]

Drodzy bracia i siostry,

Serdecznie was pozdrawiam i dziękuję za śpiewy, świadectwa i to, co mi opowiedzieliście, ale przede wszystkim za wszystko, co czynicie! W tym kraju, w którym jest tak wiele przemocy, która huczy niczym przeraźliwy upadek ściętego drzewa, jesteście niczym las, który rośnie każdego dnia w milczeniu i sprawia, że powietrze jest lepsze, że można nim oddychać. Oczywiście padające drzewo, robi więcej hałasu, ale Bóg kocha i pielęgnuje szczodrość, która po cichu kiełkuje i przynosi owoce, i z radością spogląda na tych, którzy służą potrzebującym. Tak rośnie dobro, w prostocie rąk i serc wyciągniętych ku innym, w odwadze małych kroków, by w imię Jezusa zbliżyć się do najsłabszych. Przysłowie, które przytoczyła Cecilia rzeczywiście jest prawdziwe: „Tysiąc kroków zawsze zaczyna się od jednego”!

Uderzyło mnie jedno: nie wyliczaliście jedynie problemów społecznych i nie przytaczaliście wielu danych na temat ubóstwa, ale przede wszystkim mówiliście z miłością o ubogich. Opowiadaliście o sobie i o osobach, których wcześniej nie znaliście, a które teraz stały się wam bliskie: które mają nazwiska i oblicza. Dziękuję za to spojrzenie, które potrafi rozpoznać Jezusa w najmniejszych

braciach i siostrach. Pana należy szukać i miłować w ubogich, a jako chrześcijanie musimy uważać, abyśmy się od nich nie odwracali, bo jest czymś złym, kiedy człowiek wierzący dystansuje się od umiłowanych przez Chrystusa.

W czasie, gdy tak wielu jest dzisiaj odrzucanych, wy bierzecie ich w ramiona; gdy świat ich wykorzystuje, wy ich rozwijacie. To promocja przeciwko wyzyskowi: oto las, który rośnie, podczas gdy nadal szaleje wylesianie odpadów! Chciałbym nagłośnić to, co robicie, promując rozwój i nadzieję w Demokratycznej Republice Konga i na tym kontynencie. Przybyłem tutaj motywowany chęcią udzielenia głosu tym, którzy go nie mają. Jakże chciałbym, aby media poświęciły więcej miejsca temu krajowi i całej Afryce! Aby poznano ludy, kultury, cierpienia i nadzieje tego młodego kontynentu przyszłości! Aby odkryto ogromne talenty i historie prawdziwej wielkości ludzkiej i chrześcijańskiej, historie zrodzone w autentycznym klimacie, który dobrze wie, czym jest szacunek dla maluczkich, dla osób starszych i dla stworzenia.

Wspaniale, że wypowiadacie się tutaj, w Nuncjaturze, ponieważ przedstawicielstwa papieskie, „domy Papieża” rozsiane po całym świecie, są i powinny nagłaśniać promocję człowieka, stawać się ośrodkami dobroczynności, przodującymi w dyplomacji miłosierdzia, w rozwijaniu konkretnej pomocy i promowaniu sieci współpracy. To już się dzieje, bez rozgłosu, w wielu częściach świata i od dawna także tutaj; ten dom jest od dziesiątek lat miejscem bliskiej obecności: zainaugurowany dziewięćdziesiąt lat temu jako Delegatura apostolska, za kilka dni będzie obchodził sześćdziesiątą rocznicę wyniesienia do rangi Nuncjatury.

Bracia i siostry, którzy miłujecie ten kraj i poświęcacie się dla jego mieszkańców, to, co robicie jest wspaniałe, ale w najmniejszym stopniu nie jest łatwe. Łzy cisną się do oczu, kiedy słyszy się takie historie, jak te, które mi opowiedzieliście, o ludziach cierpiących, skazanych przez powszechną obojętność na życie bezdomne, co doprowadza do tego, że żyją na ulicy, narażając się na przemoc fizyczną i wykorzystywanie seksualne, a nawet na oskarżenie o czary, podczas gdy potrzebują jedynie miłości i troski. Uderzyło mnie to, co powiedziałeś nam, Tekadio, że z powodu trądu czujesz się jeszcze dzisiaj, w 2023 roku, „dyskryminowany, postrzegany z pogardą i poniżany”, kiedy ludzie, z mieszaniną wstydu, niezrozumienia i strachu, spieszą się, by oczyścić każde miejsce, na które padł choćby tylko twój cień. Ubóstwo i odrzucenie obrażają człowieka, oszpecają jego godność: są jak popiół, który gasi ogień, który człowiek nosi w sobie. Tak, każda osoba, będąc stworzoną na obraz Boga, jaśnieje jasnym ogniem, ale tylko miłość może usunąć pokrywający go popiół: tylko przywracając godność, przywraca się człowieczeństwo! Ze smutkiem dowiedziałem się, że również tutaj, tak jak w wielu częściach świata, dzieci i osoby starsze są odrzucane. Jest to nie tylko skandaliczne, ale szkodzi całemu społeczeństwu, które buduje się właśnie rozpoczynając od troski o osoby starsze i dzieci, o korzenie i o przyszłość. Pamiętajmy: rozwój prawdziwie ludzki nie może obyć się bez pamięci ani przyszłości. Pamięci niesionej przez osoby starsze, przyszłość, przynoszona przez młodzież.

Bracia, siostry, dziś chciałbym podzielić się z wami, a za waszym pośrednictwem, z wieloma

osobami czyniącymi dobro w tym wielkim kraju, dwoma pytaniami. Przede wszystkim: *czy warto?* Czy warto podejmować ten wysiłek w obliczu oceanu potrzeb, który stale i dramatycznie się powiększa? Czy nie jest to próba daremna, a także często przygnębiająca? Pomaga nam to, co powiedziała siostra Maria Celeste: „Pomimo naszej małości, ukrzyżowany Pan pragnie mieć nas u swego boku, aby wspierać świat przeżywający dramat". To prawda, że dobroczynność zbliża nas do Boga, a On zaskakuje nas niespodziewanymi cudami, które dzieją się za pośrednictwem tych, którzy miłują. Wasze historie są pełne zadziwiających wydarzeń, znanych sercu Boga i niemożliwych do oparcia jedynie na siłach ludzkich. Myślę o tym, co nam opowiedziałeś, Pierre, mówiąc, że na pustyni niemocy i obojętności, w morzu cierpienia, wraz z przyjaciółmi odkryłeś, iż Bóg o tobie nie zapomniał, ponieważ posłał ci ludzi, którzy nie odwrócili się plecami, przechodząc drogą, na której się znajdowaliście. W ten sposób w ich twarzy odkryłeś na nowo oblicze Jezusa i teraz chcesz czynić to samo dla innych. Takie jest dobro, udziela się, nie pozwala byśmy ulegli paraliżowi z powodu rezygnacji i statystyk, ale zaprasza do dawania innym tego, co sami otrzymaliśmy bezinteresownie. Otrzymuję i daję. Trzeba, aby dostrzegli to szczególnie ludzie młodzi: twarze, które przezwyciężają obojętność, patrząc ludziom w oczy, na ręce, które nie podnoszą broni ani nie manipulują pieniędzmi, ale pochylają się nad tym, który jest na ziemi, i podnoszą jego godność, do godności córki i syna Bożego. Tylko w jednym przypadku dozwolone jest patrzenie na drugą osobę z góry: aby pomóc jej się podnieść. W przeciwnym razie nigdy nie można patrzeć na człowieka z góry.

Dobrze zatem, i jest to piękny znak, iż władze, poprzez ostatnie porozumienia z Konferencją Episkopatu, uznały i doceniły pracę osób angażujących się w działalność społeczną i charytatywną. Nie oznacza to oczywiście, że możemy systematycznie zlecać wolontariuszom opiekę nad najsłabszymi, czy też zaangażowanie w służbę zdrowia i edukację. Są to priorytetowe zadania rządzących, ze szczególnym uwzględnieniem zapewnienia podstawowych usług także dla ludności mieszkającej z dala od dużych ośrodków miejskich. Jednocześnie wierzący w Chrystusa nigdy nie powinni plamić świadectwa miłości, będącego też świadectwem o Bogu, dążeniem do przywilejów, prestiżu, bycia dostrzeganym i do władzy. To coś okropnego, czego nigdy nie wolno czynić! Nie, środki, zasoby i dobre rezultaty są dla ubogich, a ten, który się nimi opiekuje, jest nieustannie wezwany, by pamiętać, że *władza jest służbą*, i że działalność charytatywna nie prowadzi do osiadania na laurach, lecz wymaga pilności i konkretności. Dlatego, wśród wielu rzeczy do zrobienia, chciałbym podkreślić wyzwanie, które dotyczy wszystkich, nie tylko tego kraju. Tym, co powoduje ubóstwo, jest nie tyle brak dóbr i możliwości, ile ich nierówna dystrybucja. Ci, którzy są dobrze sytuowani, zwłaszcza jeśli są chrześcijanami, są wezwani do dzielenia się tym, co posiadają, z tym, któremu brakuje koniecznych środków do życia, tym bardziej jeśli należą do tego samego narodu. To nie jest kwestia dobroci, ale sprawiedliwości. To nie filantropia, to wiara; bo jak mówi Pismo święte: „wiara bez uczynków jest martwa" (*Jk* 2, 26).

Oto zatem drugie pytanie dotyczące właśnie obowiązku i naglącej potrzeby czynienia dobra: *w jaki sposób je czynić?* Jak prowadzić działalność charytatywną, jakimi kryteriami się kierować? W tym miejscu chciałbym zaproponować trzy proste punkty. Są to aspekty, które działające tutaj

instytucje charytatywne już znają, ale które dobrze przypomnieć, aby służba Jezusowi w ubogich była coraz bardziej owocnym świadectwem.

Po pierwsze, działalność charytatywna wymaga *przykładu*: nie jest ona bowiem tylko czymś, co się czyni, ale jest wyrazem tego, kim się jest. Jest to sposób życia, jest to życie Ewangelią. Wymaga ona wiarygodności i przejrzystości: mam na myśli zarządzanie finansowe i administracyjne projektami, ale także trud zaoferowania odpowiednich i profesjonalnych usług. To właśnie ten duch charakteryzuje bardzo wiele dzieł kościelnych, przynoszących korzyść temu krajowi, a które naznaczyły jego historię. Obyśmy zawsze byli przykładni!

Punkt drugi: *dalekowzroczność*, czyli umiejętność patrzenia w przyszłość. Istotne jest, aby inicjatywy i dobre dzieła, oprócz tego, że odpowiadają na najpilniejsze potrzeby, były zrównoważone i trwałe. Nie tylko stosowane jako doraźna pomoc, ale wdrażane w oparciu o to, co naprawdę można zrobić i z perspektywą długoterminową, tak aby trwały w czasie i nie kończyły się na tych, którzy je rozpoczęli. W tym kraju, na przykład, występuje niezwykle żyzna gleba, gleba bardzo płodna; wspaniałomyślność tych, którzy pomagają, nie może obejść się bez tej cechy, wspierając wewnętrzny rozwój tych, którzy zamieszkują tę ziemię, ucząc ich, jak ją uprawiać, tworząc projekty rozwojowe, które oddają przyszłość w ich ręce. Zamiast rozdawać dobra, które zawsze będą potrzebne, lepiej przekazywać wiedzę i narzędzia, dzięki którym rozwój jest autonomiczny i zrównoważony. Przy tej okazji, myślę również o wielkim wkładzie katolickiej opieki zdrowotnej, która w tym kraju, podobnie jak w wielu innych na całym świecie, przynosi ludności ulgę i nadzieję. Wychodzi ona naprzeciw cierpiącym z bezinteresownością i powagą, starając się zawsze, właśnie jak należy, pomagać za pomocą nowoczesnych i odpowiednich środków.

Przykład, dalekowzroczność i wreszcie – trzeci element – *powiązanie*: Bracia i siostry, potrzeba tworzyć sieć, nie tylko wirtualną, ale konkretną, jak w tym kraju, w którym widzimy *symfonię życia* wielkiego lasu i jego zróżnicowanej roślinności. Tworzyć sieć: pracować coraz bardziej razem, być w stałej kooperacji ze sobą nawzajem, w komunii z Kościołami lokalnymi i z terytorium. Pracować w sieci: każdy z własnym charyzmatem, ale razem, połączeni, dzielący się pilnymi sprawami, priorytetami, potrzebami, bez zamykania się i obracania się wokół siebie, gotowi połączyć się z innymi wspólnotami chrześcijańskimi i innymi religiami, a także z licznie obecnymi organizacjami humanitarnymi. Wszystko dla dobra ubogich. Tworzyć sieć ze wszystkimi.

Drodzy bracia i siostry, zostawiam was z tymi spostrzeżeniami i dziękuję za to, co pozostawiliście dziś w moim sercu. Tak, bardzo dziękuję, bo poruszyliście moje serce. Jesteście cenni. Błogosławię Was i proszę, abyście nadal modlili się za mnie, a czego potrzebuję.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana